

Błogosławiony co zło dobrem zwyciężał

Data publikacji: 6.06.2010 18:00

Ks. Jerzy Popiełuszko został ogłoszony błogosławionym. Nazywanego męczennikiem naszych czasów, wspomina dziś cała Polska. Znaków pamięci nie brakło też na Śląsku Cieszyńskim.

W parafiach kazania i listy pasterskie poświęcone osobie ks. Jerzego Popiełuszki, tysiące osób na placu Piłsudskiego w Warszawie. - **Beatyfikacja księdza Jerzego Popiełuszki to wielki dzień dla Kościoła, dla Polski** - podkreślił po zakończeniu mszy beatyfikacyjnej w Warszawie, Bronisław Komorowski, pełniący obowiązki Prezydenta RP. Liczne pielgrzymki odwiedziły w niedzielę Warszawę. Nie zabrakło też licznych parafian z powiatu cieszyńskiego. - **Ze Skoczowa w ramach pielgrzymki organizowanej przez parafię do Warszawy pojechało 50 osób** - mówi ks. Prał. Alojzy Zuber, z Parafii Św.Ap. Piotra i Pawła w Skoczowie. Zaznaczyć trzeba też, że z tej miejscowości wyjazd organizowały też działająca przy Teksid Iron Poland NSZZ "Solidarność". Pielgrzymkę organizowała też Parafia Św. Jerzego z Cieszyna - **Z naszej parafii i kilku innych do Warszawy pojechało 36 osób** - mówi ks. Stefan Sputek, proboszcz parafii.

Dziś nie mogło też zabraknąć zniczy i kwiatów pod pomnikiem ks. Jerzego Popiełuszki w Skoczowie. To tutaj rok temu, na placu kościelnym postawiono głaz i pamiątkową tablicę, pomnik ma przypominać o męczenniku naszych czasów, który zło dobrem zwyciężał.

Bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 r. we wsi Okopy na Białostocczyźnie. Był trzecim z kolei dzieckiem Marianny i Władysława Popiełuszko. Rodzice dali mu na imię Alfons, jednak na piątym roku seminarium duchownego zmienił je na Jerzy. Dom w którym mieszkała rodzina Popiełuszków był skromny, rodzice pracowali na roli, jednak choć warunki wychowania były trudne, rodzice starali się wychować swoje dzieci w duchu patriotyzmu i wiary.

Błogosławiony kapłan w dzieciństwie uczył się raczej przeciętnie. Był lubiany, ale cichy i nieśmiały. Przez wszystkie szkolne lata, codziennie bez względu na pogodę wstawał o godz. 5.00 rano, by jeszcze przed lekcjami służyć do mszy św. W rodzinnej parafii jako ministrant. Decyzja o wyborze kapłaństwa zapadła po maturze. W 1965 r. wstąpił do archidiecezjalnego seminarium w Warszawie. 28 maja 1972 r. w warszawskiej archikatedrze przyjął święcenia kapłańskie z rąk Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Jak wspomina jego przyjaciel, ks. Bogdan Liniewski, wkrótce obydwaj ustalili hasło dla swego kapłaństwa: „żeby nie stać się klechą, formalistą, kimś zamkniętym na plebani”. Ks. Jerzy chciał być przede wszystkim dla wiernych. Na swoim obrazku prymicyjnym umieścił słowa: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zbolełych serc” (Łk 4,18).

W pamiętną niedzielę 31 sierpnia 1980 r., kiedy w całej Polsce odbywały się strajki został kapelanem ludzi pracy. Dość prozaicznie. Protestujący z Huty Warszawa szukali kapelana, kardynał Wyszyński polecił swojemu kapelanowi udać się do parafii św. Stanisława Kostki. Wszyscy księża byli akurat zajęci, a do zakrystii przyszedł właśnie ks. Jerzy Popiełuszko. Tak, zdawałoby się przypadkiem, rozpoczęła się jego wielka duchowa przygoda z duszpasterstwem ludzi pracy.

Od lutego 1982 r. . Odbiegł regularnie w ostatnią niedzielę miesiąca odprawiał msze św. W intencji Ojczyzny. Gromadziły one tłumy wiernych. Atmosfera tych modlitewnych i patriotycznych spotkań była niezapomniana a charyzmat ks. Jerzego ujawniał się podczas nich z wielką siłą. Doskonale znał prawdziwe ludzkie problemy i o nich mówił w swoich kazaniach. Nawiązywał do nauczania kard. Wyszyńskiego i Jana Pawła II, przedstawiając je w jak najprostszym, zrozumiałym dla wszystkich słowach. Mówił o godności osoby ludzkiej i wynikającym z tego prymacie jednostki w ładzie społecznym, o wolności, która musi mieć odniesienie do dobra, prawdy i miłości, o postawie solidarności i potrzebie zaangażowania w budowę wspólnego dobra, o prawach człowieka. Był to prosty wykład nauczania społecznego Kościoła.

Słuchali go wszyscy począwszy od opozycjonistów, robotników, przez profesorów i członków partii. Aby posłuchać jego słów przyjeżdżali ludzie z całej Polski, było ich coraz więcej.

Wkrótce ze strony władz pojawiły się prowokacje, próby nękania i naciski na kurie, by ograniczyć działalność bł. ks. Popiełuszki. Oskarżano, że uprawia politykę, inspiruje do manifestacji, choć były to zarzuty fałszywe. W kazaniach Popiełuszki nie było akcentów politycznych, choć mówił o prawdzie, czasem niewygodnej. Koncentrowały się one jednak zawsze na Ewangelii w duchu przesłania św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Błogosławiony ks. Jerzy był śledzony, wiedział, że mieszkanie i telefon są na podsłuchu. Zdarzały się próby zastraszania.

W grudniu 1983 r. trafił na przesłuchanie do prokuratury, zarządzono też rewizję w zapisanym na niego przez ciotkę mieszkaniu, gdzie znaleziono podrzuconą uprzednio przez SB amunicję, nielegalne pisma i wiele innych kompromitujących księdza materiałów. W wyniku czego ks. Jerzy trafił na dwa dni do aresztu. Wypuszczono go dopiero w wyniku interwencji bp. Dąbrowskiego. Nie uniknął jednak szkalujących artykułów w prasie i kolejnych wielogodzinnych przesłuchań, odciągających go od pracy duszpasterskiej.

Popiełuszko przy swoim słabym zdrowiu prowadził wyniszczający tryb życia. Nie dbał o siebie, bagatelizował dolegliwości, mimo zaleceń nie wyrażał zgody na pozostanie w szpitalu. Ciągłe pracował. We wrześniu 1983 r. w porozumieniu z Lechem Wałęsą zorganizował pierwszą pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę (idea ta kontynuowana jest do dziś). Rok później otrzymywał anonimowe telefony: „Jeśli pojedziesz po raz drugi na Jasną Górę – zginiesz”. Pojechał. Anonimy z pogrózkami otrzymywał już wcześniej. Liczył się ze śmiercią. Również jego otoczenie było świadome zagrożenia. Na prośbę hutników kard. Glemp zaproponował Popiełuszce wyjazd na studia do Rzymu, nie chciał go jednak do wyjazdu przymuszać. Ks. Jerzy wyjechać nie chciał. Tłumaczył, że nie może zostawić ludzi, którzy mu zaufali, że byłaby to zdrada.

Przyjaciele wspominają, że jego ostatnie miesiące to czas porządkowania spraw, głębokiej modlitwy i częstych spowiedzi. Ostatnią odbył prawdopodobnie na dzień lub dwa przed porwaniem.

Pierwszy nieudany zamach na życie księdza - upozorowanie wypadku samochodowego, miał miejsce 13 października. 19 października 1984 r. ks. Jerzy w towarzystwie swego kierowcy Waldemara Chrostowskiego udał się do Bydgoszczy, gdzie w kościele Świętych Polskich Męczenników odprawił mszę św. i prowadził rozważania do tajemnic różańca. Ostatnie słowa tych rozważań brzmiały: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszania, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”. W drodze powrotnej, wieczorem, samochód księdza został zatrzymany przez patrol drogowy. W rzeczywistości w milicyjne mundury przebrani byli funkcjonariusze SB. Waldemarowi Chrostowskiemu niemal cudem udało się zbiec. Gdyby nie to, śmierć bł. ks. Jerzego stałaby się zbrodnią nieznaną sprawców.

Mordercy działali w poczuciu bezkarności. Ksiądz skrępowany i z kneblem na ustach bity był kilkakrotnie do nieprzytomności drewnianą pałką. Gdy na tamie pod Włocławkiem wrzucali do Wisły obciążone kamieniami zmasakrowane ciało w foliowym worku, nie wiadomo było, czy ks. Popiełuszko jeszcze żył.

Cała Polska modliła się o powrót ks. Jerzego. Ciało odnaleziono dopiero 30 października. Wiadomość o porwaniu i morderstwie kapłana obiegła cały świat. Jego pogrzeb 3 listopada 1984 r. zgromadził kilkaset tysięcy ludzi z całego kraju. Już dwa dni później do warszawskiej kurii wpłynęły pierwsze prośby o beatyfikację.

Byłeś w Warszawie? Chcesz podzielić się wrażeniami i zdjęciami? Pisz! redakcja@ox.pl

Dorota Kochman

Na postawie: Ewa K. Czaczkowska, Tomasz Wiścicki, Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Warszawa, 2008